

cie rzeczy po to, aby je wydobyć z letargu i ograbić ich skarbcę duchowe). Wciąż jesteśmy piratami, konkwistadorami i korsarzami, ale teraz jesteśmy korsarzami ducha – a to zmienia wszystko”¹⁹.

Chociaż Noica był pełen nadziei wobec ekspansywnej mocy kultury europejskiej, to jednak zdawał sobie sprawę, że poprzez kruchość własnego bytu może ona polec w obliczu innych potęg. Ale czy w ten sposób zginąłby duchowy potencjał wypracowany przez Europę? Autor mierzył się z tą myślą o jej skończoności, pisząc: „Możliwe, że Europa ponownie stanie się półwyspem Azji; wciąż jednak to ona nadaje byt historyczny nawet tym, którzy by ją zlikwidowali”²⁰.

Maciej Sawicki

¹⁹ C. Noica, *Europejski model...*, s. 7.

²⁰ *Ibid.*, s. 33.

Do zobaczenia za rok w Jerozolimie. Deportacje polskich Żydów w 1938 roku z Niemiec do Zbąszynia, red. I. Skórzyńska, W. Olejniczak, Poznań 2012, ss. 215

„W zimne, październikowe noce roku 1938 oblicze, przeznaczenie i życie dworca zmieniło się radykalnie. W wyniku akcji przesiedleńczej (*Polenaktion*) na tutejszą stację kolejową trafiła grupa około 8 tysięcy polskich Żydów wygnanych z Frankfurtu, Berlina, Lipska, Hamburga i Düsseldorfu...”¹. To właśnie dworzec w Zbąszyniu jako pierwszy, w roku 2008, stał się (a może na swój sposób był zawsze?...) miejscem pamięci/upamiętnienia wydarzeń zbąszyńskich 1938 roku. Drugie miejsce, według I. Skórzyńskiej, będące „tego upamiętnienia i rozwinięciem, i dopełnieniem”², to właśnie dwujęzyczna, polsko-angielska książka będąca rezultatem projektu *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie...*, dedykowana kolejno: historii, dokumentom, pamięci i upamiętnieniu tego miejsca i czasu. Ten czterodzielny podział książki, poprzedzony słowami wstępu Skórzyńskiej i W. Olejniczaka (pierwsze z nich kierują czytelnika ku książce, drugie – ku artystycznemu wymiarowi projektu – wystawie) oraz zwieńczony epilogiem, funduje cztery porządki narracyjne, na których skonstruowano książkę. Są to kolejno: przestrzeń historiograficzna (ze szkicami historycznymi R. Witkowskiego, K. Rzepy, J. Tomaszewskiego, G. Pickhan, B.M. Harris i W.W. Mędykowskiego), przestrzeń dokumentalna (z reprodukcjami przede wszystkim oficjalnej korespondencji związanej z omawianymi

¹ W. Olejniczak, *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie...*, [w:] *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie. Deportacje polskich Żydów w 1938 roku z Niemiec do Zbąszynia*, red. I. Skórzyńska, W. Olejniczak, Zbąszyń–Poznań 2012, s. 21.

² I. Skórzyńska, *Do zobaczenia w książce...*, [w:] *Do zobaczenia za rok...*, s. 11.

wydarzeniami), przestrzeń związana z pamięcią indywidualną, przywołująca z jednej strony wspomnienia zbąszyńskie O. Rimpel i W. Najmana, z drugiej – uzyskane dzięki korespondencji z synem jednej z deportowanych E. Szurek – fotografie oraz informacje. Wreszcie ostatnia, poświęcona formom upamiętniania, zatem nakierowana na u-obecnienie przeszłości w teraźniejszości, pokazuje przepracowywanie wydarzeń przez takie formy ekspresji artystycznej, jak fotografia czy literatura (teksty E. Schenkelbacha, L. Quinkensteina i S. Würich).

Ta wielowymiarowość spojrzeń, jakimi autorzy obdarzyli deportacje zbąszyńskie, powoduje, że zarówno sam projekt, jak i prezentowana publikacja Fundacji TRES jest przedsięwzięciem angażującym różne sposoby odczytania i/lub recypowania poruszanej tematyki, jak i samej książki. Jest ona bowiem swoistym hipertekstem, zbudowanym na kształt koncentrycznych kręgów, pozwalającym czytelnikowi na swobodne poruszanie się skroś swej zawartości. Choć konstrukcja merytoryczna proponuje lekturę (ale i *odwiedzanie*) Zbąszynia 1938 i Zbąszynia 2008 roku w pewnym logicznym porządku, który (krąg najbardziej zewnętrzny) inicjują teksty historiograficzne, pozwalające na umieszczenie książki i omawianych w niej zagadnień na odpowiednim tle historycznym, to kolejny krąg, oddający głos dokumentom, i następny, najbardziej wewnętrzny – świadkom historii i ich sukcesorom, dzięki użyciu wielokodowych narracji (tekstowych i wizualnych) sprawia, że poszczególne elementy książki *odnoszą się* do siebie na wielu płaszczyznach, tworząc swoistą sieć znaczeń. Nie bez znaczenia jest fakt, że wśród twórców narracji zbąszyńskich są zarówno historycy, jak i artyści fotograficy, poeta i germanista, wreszcie we wspomnieniach – sami deportowani. Wszyscy oni opowiadają o Zbąszyniu na swój indywidualny i dla uprawianej przez nich dziedziny charakterystyczny sposób, proponując różne, choć przecież cały czas oscylujące wokół jednego rdzenia, interpretacje.

I właśnie ta próba pochylenia się nad zbąszyńskimi deportacjami przy użyciu różnych mediów jest jedną z największych zalet książki. Niewątpliwie na plan pierwszy wysuwają się narracje pisane, ale i one są bardzo zróżnicowane, od wspomnianych szkiców historycznych, poprzez wspomnienia świadków, „spisane” stylizowanym na ręczne pismem (z przypisami objaśniającymi i korygującymi pewne nieścisłości), po „przedruk” korespondencji mailowej pomiędzy synem Szurek, G. Hastingsem i Olejniczakiem. To również bardzo osobiste, mikrohistoryczne opowieści uczestników projektu (m.in. Schenkelbacha). Drugie z dominujących mediów to fotografia. Z jednej strony dokumentalno-archiwalna, której imponująca liczba została pozyskana do publikacji zarówno od osób prywatnych, jak i instytucji, takich jak m.in. Instytut Yad Vashem, Jewish Historical Society of San Diego czy waszyngtońskie United States Holocaust Memorial Museum. Z drugiej – zasługująca na miano artystycznej wszędzie tam, gdzie odnosi się przede wszystkim do współczesności (jak choćby całostronicowy kolaż autorstwa Olejniczaka z impresjami fotograficznymi miejsc związanych z wydarzeniami w Zbąszyniu’38 czy miejsca pozornej rzeczywistości, na które S. Würich projektuje przekazy historyczne, obdarzając te miejsca nowym (starym?) znaczeniem). Już sama forma wydawnictwa – albumowa, w twardej oprawie – jest sygnałem i obietnicą opowieści snutej nie tylko słowem, ale i obrazem. I rzeczywiście, książka jest w gruncie rzeczy dialogiem pomiędzy słowem pisanym a obrazem, które nieustannie (choć nie tylko linearnie, o czym wspomniano wcześniej) odnoszą się do siebie nawzajem, czasami

oferując (tekst) niezbędne wyjaśnienie, czasami (obraz) unaoczniając to wszystko, czego słowo przekazać nie zdoła, a niekiedy po prostu je ilustrując. Sposób skonstruowania publikacji umożliwia ciągle odnoszenie się do innych miejsc, zarówno w samej książce, jak i w czasie i przestrzeni, wędrówkę od *tutaj* do *tam* i z powrotem, gdziekolwiek by to nie było.

Le Szana Habaa Bjeruszulaim – W przyszłym roku w Jerozolimie, na gruncie tych słów odwiecznego pragnienia i tęsknoty za spotkaniem we wspólnym domu powstał zarówno projekt, jak i książka. Książka jest w pewien sposób tej tęsknoty zobrazowaniem. Dworzec i walizka, symbole podróży, zostają obdarzone różnorodnymi kontekstami, dzięki czemu urastają do metafor, swoistych metasymboli tej wielowymiarowej podróży, z Niemiec do Zbąszynia, ze Zbąszynia w inne miejsca na świecie, z dworca w roku 2008 na dworzec sprzed siedemdziesięciu lat, z dworca zbąszyńskiego na dworzec w Jerozolimie. Ale również podróży od historii historyków do historii świadków, od słowa do obrazu, od maleńkiej fotografii w starczych dłoniach do domu rodziny Ratajczaków, od książki do strony internetowej projektu...

Książka jest już zamknięta, ale obietnica spotkania ciągle aktualna.

Justyna Budzińska

J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, ss. 584

Książka J. Sowy *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą* jest próbą rewizji historii Polski poprzez wypuklenie zjawiska braku oraz osadzeniu jej w lacanowskiej psychoanalizie. Krakowski socjolog wydziela Europę Środowo-Wschodnią (oraz Południowo-Wschodnią) od reszty kontynentu, ukazując ją jako strefę peryferyjnego niedorozwoju. Ten pas ziemi niczyjej ma być *międzystrefą* oddzielającą Zachód od Rosji. Linią demarkacyjną od czasów Imperium Romanum aż po „żelazną kurtynę” ma być rzeka Łaba. Tu pojawia się pierwsza luka: brak dziedzictwa rzymskiego. Po nim następuje efekt domina: brak dziedzictwa rzymskiego to przyczyna braku feudalizmu, z kolei brak feudalizmu to przyczyna braku kapitalizmu, a stąd już prosta droga do braku absolutyzmu w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Dla Sowy absolutyzm działał modernizująco, w czym upatruje źródła rozwoju Europy Zachodniej. Jest to zbyt daleko idące uogólnienie, niemające uniwersalnego pokrycia w kontekście całej Europy Zachodniej. Takie kraje jak Anglia, Niderlandy czy republiki znajdujące się na północy Półwyspu Apenińskiego, kolebce kapitalizmu, obyły się bez monarchii absolutnej.

Duży problem następczą autorowi Prusy. Nie mieszczą się one w sprawnie działającej układance geopolitycznej. Sowa traktuje je jako ciało obce, założone przez zakon krzyżacki, wywodzący się z inicjatywy mieszkańców Bremy i Lubeki. Niestety pomija on ważne fakty historyczne. Najważniejszym jest hołd pruski złożony w roku 1525. Wypadki z roku 1578, w którym Jerzy Fryderyk van Ansbach objął regencję nad umysłowo chorym księciem pruskim Albrechtem Fryderykiem, mają swoje konsekwencje